Nr. 12.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 15 stycznia 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 stycznia.

(Ostatnie wiadomości w sprawie zatargowéj. — Doniesienia z Petersburga, Pesztu, Paryża i Zofii).

Prasa petersburska wita dzień noworoczny według starego stylu na wczoraj przypadający jednogłośnemi zapowiedziami pokoju — przyczém jednakże wszędzie wyczytać można i to, że Rosya bacznie dbać musi o jak największą siłę zbrojną dla obrony przed sąsiedzkiemi zakusami. Dotąd nie odebraliśmy jeszcze depesz, tyczących się noworocznego carskiego przemówienia. Najciekawszą rzeczą jest to, czy w mowie zawarta będzie wzmianka o przyszłych jakichś jasno sformułowanych żądaniach Rosyi na gruncie bułgarskiéj kwestyi. Od tego przedewszystkiém zależeć będzie dalszy przebieg sprawy. Nic nie mogą znaczyć i pomódz bezustanne zapewniania o pokojowych usposobieniach i zamiarach — dopóki w stanowczy sposób na prawo lub lewo sprawa bułgarska nie zostanie pokierowaną. W tym sensie też brzmi mowa lorda Salisburego, wygłoszona w Liwerpolu, któréj streszczenie we wczorajszych podaliśmy telegramach. Angielski mąż stanu wyraźnie zaznaczył, że można mieć wprawdzie nadzieję utrzymania pokoju na czas b e z p o ś r e d n i é j przyszłości — że jednak niczém nie byłoby usprawiedliwioném przekonanie, jakoby pokój stały na długie czasy zapewnionym już został.

Z większą ufnością patrzy i w dalszą przyszłość wiedeński „Fremdenblatt,“ według którego najświeższe artykuły „Journal de St. Pétersbourg“ i petersburskiéj „Birżew. Wied.“ (patrz w Przeglądzie wczorajszym i przedwczorajszym) mogą mieć siłę i znaczenie dostateczne, aby utwierdzić ogólne zaufanie i przekonanie Europy o stałości obecnego pokojowego położenia.

Z okazyi noworocznych uroczystości zaszło w Petersburgu kilka ważniejszych nominacyi — a kilku wyższych rosyjskich dostojników otrzymało od cara Aleksandra pierwszorzędne ordery. Dotychczasowemu zarządzcy w ministerstwie finansów, tajnemu radzcy stanu Wyszegradzkiemu nadany został ostatecznie tytuł i urząd ministra finansów. Wielki książę Aleksy mianowanym został admirałem floty rosyjskiéj. Minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, otrzymał order Włodzimierza pierwszéj klasy — a naczelny prokurator synodu, Pobiedonoscew, order Aleksandra Newskiego z brylantami. Tenże sam order otrzymali: ministrowie Ostrowski i Worończow-Daszkow.

Sprawozdanie budżetowe ministra finansów, o którém już wczoraj na tém samém pisaliśmy miejscu, zaznacza, że podwyższenie rozchodu państwowego wynikło z kosztów długu państwowego, z powiększenia pensyi urzędników i wydatków na ludową oświatę. Przeciwnie zmniejszonemi zostały wydatki budżetu wojskowego, w skutek pokojowego kierunku rosyjskiéj polityki. Nadwyżkę w dochodach tłomaczy zwrot szczęśliwy w ekonomicznych stósunkach kraju, lubo dotąd jeszcze wewnętrzne jego gospodarstwo nie uzyskało wszelkich koniecznych polepszeń; niejedno jeszcze stać się musi dla usunięcia różnych zawad, utrudniających rozwój rólnictwa, przemysłu i handlu rosyjskiego. Pomimo tego, osiągnięta nadwyżka spowodowała ministerstwo finansów do usunięcia deficytu, który w roku 1886 wynosił 51 milionów, a w r. 1887 jeszcze 36 milionów. Równowagi w budżecie nie dało się osiągnąć samém zmniejszeniem wydatków, trzeba było raczéj zwiększyć sumę dochodów, bez użycia środków szkodliwych dla siły produkcyjnéj kraju. Srodki takie nieszkodliwe ku osiągnięciu nadwyżki razem wziąwszy, podwyższyć zdołają dochody państwa o 52 miliony rubli. Mimo tego ustawiono w budżecie nową tę pozycyą dochodów tylko we wysokości 30,200,000 rubli, ze względu na to, że trudno zarządzić od razu wszystkich owych środków — że daléj część niektórych produktów i towarów oclonych zdoła usunąć się celnemu poborowi — a wreszcie i z tego względu, że nowe oclenia zmniejszą zapewne konsumpcyą pewnych artykułów.

Od kilku już tygodni krążyła w prasie berlińskiéj wiadomość, że niezadługo usuniętym zostanie ze stanowiska swego, ambasador rosyjski w Rzymie, baron Uexküll. „Koeln. Ztg.“ odbiera w téj mierze depeszę z Paryża, według któréj rząd rosyjski dla tego niezadowolonym był z pomienionego ambasadora, że tenże niedostateczne zdawał sprawozdania w sprawie przystąpienia Włoch do związku mocarstw środkowéj Europy — a przytém też nie potrafił i zapobiedz temu przystąpieniu.

Półurzędowa wiedeńska „Presse“ nadzwyczajnie sensacyjny drukuje artykuł o nowych jakichś podstępach dyplomacyi rosyjskiéj ku omamieniu cara Aleksandra co do zasadniczych faktów obecnego położenia sprawy bułgarskiéj. Oto jakiś dyplomata rosyjski, znajdujący się w czynnéj służbie (którego nazwiska bez trudności domyślić się mogą pewne wtajemniczone koła) wszystkich sił ma obecnie przykładać do tego, aby wprowadzić cara Aleksandra w błąd, jakoby Austrya najenergiczniéj parła na W. Portę ku uznaniu ks. Ferdynanda koburskiego za prawowitego władcę Bułgaryi. Dyplomata ten znajduje podobno chętną pomoc w najbliższém otoczeniu carskiém, a wiedeńska „Presse“ życzy sobe w interesie sprawy pokojowéj, aby knowania jego zostały również odkrytemi, jak owe fałszerstwa, ogłoszone niedawno temu przez niemieckiego „Reichsanzeigera.

Z Petersburga odbieramy w ostatniéj chwili depeszę, donoszącą o dłuższéj rozmowie, jaką miał wczoraj car Aleksander z jenerałem v. Schweinitz z okoliczności noworocznego przyjęcia dyplomatycznego ciała w carskim pałacu.

Komisya węgierskiéj obrony krajowéj, wybrana z łona Izby, przyjęła wczoraj znany projekt rządowy co do siedmiodniowego wyćwiczenia rezerwistów w użyciu repetyerowéj broni. Minister obrony krajowéj węgierskiéj oświadczył, że już wyrobiono 90,000 nowych karabinów, któremi uzbrojone będą dwa korpusy armii. Lubo liczba rezerwistów ściągniętych nieco się może powiększy, to przecie czas ćwiczeń nie dłużéj potrwa nad prawnie wyznaczone siedm dni. Nadwyżka w kosztach prawdopodobnie nie wyjdzie po za ramy ustanowionego budżetu — a w razie przeciwnym uda się minister obrony krajowéj czasu swego w téj mierze do węgierskich delegacyi. Ćwiczenia rezerwistów odbywać się będą w tych obwodach wojskowych, do których należą.

W paryzkim senacie dziękował w dniu wczorajszym nowo wybrany przewodniczący senatu, p. Leroyer, za zaszczyt, który spotkał go już po raz drugi. Zaznaczył on przedewszystkiém, że w skutek ciągłéj zmiany gabinetów wielka liczba ważnych i koniecznych praw dotychczas jeszcze nie została uchwaloną. Mówca wyraził daléj nadzieję, że senat przysługujące mu prawo ostatecznéj kontroli sprawować będzie z energią i czujnością, któréj się kraj cały po nim spodziewa. W ciągu posiedzenia bez dyskusyi zatwierdzono znaczną część nowych senatorskich mandatów.

Depesza urzędowa ze Zofii streszcza mowę wygłoszoną przez księcia Ferdynanda w obec rady ministrów w dniu noworocznym według starego stylu. Książę oświadczył, że rząd może być zadowolnionym z osiągniętych rezultatów. Istnienie niezależnego narodu bułgarskiego jest faktem dokonanym i ostatecznie zatwierdzonym. Ludność Bułgaryi w spokoju i zaufaniu dla rządu oddaje się swym zatrudnieniom — a liczyć może na niewzruszony patryotyzm obecnego gabinetu. Armia bułgarska ufa swéj sile i gotową jest na wszelkie wypadki, jakie przyszłość sprowadzić może. Sam książę głową i sercem czuje się prawdziwym Bułgarem.

Na noworoczne życzenia reprezentantów armii odpowiedział książę Ferdynand — że będąc związany z narodem bułgarskim uroczystą przysięgą, nigdy nie rozdzieli sprawy swéj osobistéj od sprawy kraju. Na czele armii takiéj, jak bułgarska, odważy się książę na wszystko — bo świetna przeszłość armii téj jest poręczycielką przyszłych jéj czynów. Gdyby w ciągu bieżącego roku książę zmuszonym został dobyć oręża, t o a r m i a b u ł g a r s k a p o d d o w ó d z t w e m j e g o o k a ż e ś w i a t u c a ł e m u, ż e B u ł g a r z y u m i e j ą g i n ą ć z a s z t a n d a r y s w e i o j c z y z n ę!

* *Dzienniki antypolskie*, tak półurzędowe jak i nieurzędowe, ogłaszają z wielką satysfakcyą następujący, równobrzmiący komunikat:

„Prawie jednocześnie z przyjęciem polskiéj deputacyi przez ks. Arcybiskupa Dindera w sprawie wykładu nauki religii św., zabrał w téj kwestyi głos „Osservatore Cattolico“ i ogłosił stanowczy protest, w którym „z dobrego źródła“ stwierdza, że ks. Arcybiskup Dinder w wystąpieniu swém nie działał bynajmniéj na własną rękę, lecz wypełnił jedynie instrukcyą otrzymaną *z Rzymu*. W całéj sprawie ks. Arcybiskup jest zupełnie niewinny. Organ katolicki napada następnie nadzwyczaj gwałtownie na ks. kanonika Kanteckiego, jako też na „Gońca“ i wyraża ubolewanie, że w Polsce są tak źli katolicy, którzy, niepomni swych najświętszych obowiązków, z egoizmu stawiają czoło własnym pasterzom. W końcu grozi dziennik interwencyą Rzymu, który we własnym interesie weźmie w obronę ks. Arcybiskupa przeciwko takim buntom. Czytamy także, że deputacya, która ks. Arcybiskupa zamierza oskarżyć (?!) w Rzymie, nie znajdzie tam bynajmniéj miłego przyjęcia. Wątpić się godzi, czy deputacya ta przyjdzie w ogóle do skutku.“

Nasi najserdeczniejsi cieszą się bez powodu. Pragnęliby oni dziennik „Osservatore Cattolico“, wychodzący w Medyolanie, przedstawić jako organ stojący w bliskich stósunkach z Watykanem i nadać mu cechę półurzędową. Otóż tak nie jest. Wspomniany organ pracuje niekiedy w ten sam sposób, jak półurzędowe organa pruskie, a ludzie wtajemniczeni bliżéj w stósunki wiedzą, że „Osservatore Cattolico“ wielką okazuje słabość do półurzędowych sfer pruskich i chętnie przyjmuje wszelkie ztamtąd pochodzące wskazówki.

Jakim tytułem zaczepia organ medyolański byłego redaktora naszego pisma, ks. dr. Kanteckiego — nie znając całego tenoru jego inwektywy — powiedzieć nie umiemy. W każdym razie takie kaczki, jak wiadomość o zamiarze oskarżenia ks. Arcybiskupa w Rzymie, świadczy wymownie, zkąd „szlachetny“ „Osservatore Cattolico“ czerpie swoje informacye.

Wiece.

W Poznaniu dla parafii tumskiéj *dnia 15 stycznia* o godzinie 4 po południu na sali p. B. Knolla.

W Swarzędzu dnia 15 stycznia, na sali p. Goerlta.

W Gniewkowie w niedzielę, dnia 15 stycznia o godz. 2 po południu na sali p. Brunnerowéj.

W Gębicach, powiat mogilnicki, w niedzielę, *dnia 15 stycznia* o godzinie pół do trzeciéj po południu w zabudowaniu pani Boesche.

W Żninie w niedzielę dnia 15 stycznia o godz. 2 po południu.

W Głuszynie, w niedzielę dnia 22 stycznia o godzinie 3 po południu we dworze dla parafii głuszyńskiéj odbędzie się wiec w sprawie przywrócenia języka ojczystego, na który zapraszają gospodarze:
Józef Bartkowiak, Franciszek Zmudziński, Volten, Cholewa, Mieloch z Daszewic. — Remlein i Mucha z Babek. — Furmanek z Czapur, Plesner Andrzéj z Wiórek, Tomczak z Minikowa. — Dłubała, Szymkowiak i Przybył ze Sypniewa, — Jakób Chudzicki, Remlein, Górka i Mizera z Głuszyny. — Nowak i Jaskóła ze Szczytnik. — Kędziora z Kubalina, Magdziorz i Raczyński z Krzesin, Matuszewski i Brzózka z Kamionek, Sobieralski z Piotrowa.

W Pakości dnia 22 stycznia.

W Grodzisku w niedzielę, dnia 22 stycznia o godz. 3 po południu na sali p. Seidla.

W Strzelnie w niedzielę, dnia 22 stycznia o godzinie 2 po południu na sali p. Mehlissa.

W Pobiedziskach w niedzielę, dnia 22 stycznia zaraz po nabożeństwie.

W Gąsawie w niedzielę, dnia 22 stycznia w lokalu p. Kowalika.

W Powidzu dnia 29 stycznia o godz. $1^1/_2$.

W Janówcu w niedzielę dnia 29 stycznia o godzinie 3 po południu na sali Radaczyńskiego.

W Kruświcy w niedzielę dnia 29 stycznia po południu.

W Mielżynie dnia 12 lutego o godz. $1^1/_2$.

Smutna rocznica.

Dwadzieścia pięć lat mija z dniem dzisiejszym od chwili, gdy nieszczęśliwa młodzież nasza, uchodząc przed smutnym losem poboru do znienawidzonych szeregów, opuściła domy rodzinne, aby następnie, ścigana, jak zwierz dziki, przez zbrojne roty pijanego żołdactwa prawie bezbronnie paść ofiarą nierozwagi, za którą winić jéj nie podobna.

Dwadzieścia pięć lat mija od owych chwil strasznych, które nieśmiertelny ołówek Artura Grottgera na zawsze wyrył w pamięci potomnych. Przestrzeń to czasu dość wielka, by wystudzić zbyt krewkie namiętności i pozwolić trzeźwem okiem spojrzeć wstecz w tym pamiętnym dniu bolesnego rozpamiętywania.

Nie należeliśmy nigdy do tych, co w aposteryorystycznéj przemądrzałości rzucali kamieniem bezwzględnego potępienia na nieszczęśliwe ofiary źle pomyślanego a jeszcze gorzéj przygotowanego wybuchu — dalecy również jesteśmy od wszelkiego apoteozowania kroku, który na długie lata cofał organiczny rozwój nieszczęśliwego społeczeństwa. To atoli przyznać się godzi, że pominąwszy te i owe, niezbyt budujące, a nieodłączne od tego rodzaju sytuacyi okoliczności, rok 1863 wykazał cały szereg świetlanych postaci, co, jak wielcy ich przodkowie, ginący za całość Wiary i Ojczyzny, z tém samém hasłem na ustach kładli się pokosem na polach bitew, świadcząc, że zmieniły się czasy, ale nie zmieniła żywotność i dzielność nieszczęśliwego narodu.

Dwadzieścia pięć lat minęło od owéj pamiętnéj, bolesnéj nad wszelki wyraz chwili, którą do dziś jeszcze w niejednéj opłakują rodzinie, — a jakież pasmo doświadczeń zdobyło to samo społeczeństwo, które wtedy tęskném okiem oglądało się na ojczyste lasy — i ztamtąd oczekiwało.... pociechy.... zbawienia!

Ćwierć wieku, to przestrzeń stósunkowo tak krótka, a jakżeż zmieniły się nasze zapatrywania na potrzeby biednego naszego społeczeństwa i środki, zdolne umożliwić ich zaspokojenie! Nie w rozbracie z rycerskiemi skłonnościami przodków naszych, ale w rozumném zrozumieniu położenia odwróciliśmy się od wszelkich zachcianek orężnych, aby w zmudnym procesie organicznéj, codziennéj pracy, cegiełka po cegiełce, odbudowywać wielki gmach wspólnych życzeń wszystkich warstw narodu. Nie wyrzekając się bynajmniéj i za żadną cenę idealnych dóbr, w których obronie wyłącznie walczyli nasi poprzednicy, zrozumieliśmy, że, by w górne sięgnąć sfery, przedewszystkiém twardą stopą oprzeć się trzeba na matce ziemi rodziméj, że, by o przysługujące nam prawa się upomnieć, wprzód wykazać trzeba, że z nich w danym razie, choćby w najtrudniejszych warunkach, korzystać będziemy umieli.

I oto doszliśmy do tego, że choć nam stumilionowym workiem zadźwięczono nad uchem, że choć znaleźli się pomiędzy nami tacy, co poszli sromotnie za tym Judaszowym dźwiękiem — my nie rozpaczamy, lecz zwieramy się w szeregu, skupiamy się, nie patrząc, kto ubył pomiędzy nami, lecz zachęcając się do odwagi i męztwa.

I oto doszliśmy do tego, że choć usunięto język polski ze szkół, w których kształci się młode pokolenie naszéj młodszéj braci, choć usunięto mowę naszą ojczystą z nauki religii świętéj po gimnazyach, — my nie załamujemy rąk rozpacznie, nie upatrujemy ostatecznego ratunku w gwałtownéj, a więc dla nas zgubnéj obronie, lecz jednoczymy wszystkie siły, aby dowieść przed Bogiem i przed światem, że nas nie trwożą hasła głoszone przez nowoczesnych filozofów pesymizmu, że wierzymy w Boską sprawiedliwość, choćbyśmy wraz z czeskim poetą w sąd dziejów zwątpić mieć mogli ochotę.

Smutna to zaiste rocznica, którą dzisiaj obchodzić nam przyszło. Nie głośnemi toasty czcić nam tych bohaterów, których w tym rozpaczliwym boju z barbarzyńcami północy nie brakło, — chyba rzewną łzę wspomnienia im poświęcić, chyba z kapłanem w cichéj ofierze wznieść się do nieba z gorącą prośbą, aby nam nigdy nie zabrakło dusz tak czystych i dzielnych jak te, które przed dwudziestu pięciu laty krwią własną przypieczętowały wzniosłe swe uczucia.

Ku pamięci i przestrodze.

IV.

Na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych z dnia 25 lutego 1873 minister wyznań, p. dr. Falk, powiedział następujące słowa:

Mam przed sobą sprawozdanie mego obecnego kolegi a ówczesnego prezesa naczelnego W. Ks. Poznańskiego (hr. Königsmarcka), który stwierdza, że Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ***oświadczył mianowicie ze stanowiska kościelnego zgodność swoją*** na ten niemiecki wykład wszystkich przedmiotów, z w y j ą t k i e m nauki religii.

Lewica przyjęła te słowa pana ministra zwyczajnym wyrazem zdziwienia:

„Słuchajcie! słuchajcie!“

— a z posłów polskich żaden nie wystąpił kategorycznie na témże posiedzeniu przeciw twierdzeniu pana ministra, chociaż jasną było rzeczą, iż Najprzewieleb. ksiądz Arcybiskup Ledóchowski, którego list okólny do nauczycieli religii św. z dnia 23 lutego już był podówczas znany — takiéj deklaracyi złożyć nie mógł.

Dopiero na następném posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 26 lutego ś. p. poseł ***Kantak Kaźmirz*** w te się odezwał słowa:

„Przedewszystkiém podpada mi w tém krótkiém oświadczeniu ta okoliczność, iż ks. Arcybiskup miał oświadczyć zgodność swoję na wykład niemiecki ze stanowiska k o ś c i e l n e g o. Mnie się zdaje, że jeżeli pewną było rzeczą, iż nauka religii św. ma być wykładana po polsku, wcale tego zrozumieć nie można, dla czegoby na wykład innych przedmiotów miano się zapatrywać z e s t a n o w i s k a k o ś c i e l n e g o. Dodam tylko jeszcze tyle, iż jeden z mych przyjaciół udał się zaraz wczoraj listownie do Poznania, aby o ile możności otrzymać wyjaśnienie téj sprawy, i że od osoby dobrze ze stósunkami obeznanéj otrzymał depeszę telegraficzną, która nam chwilowo zupełnie wystarcza, a która stanowczo przeczy twierdzeniom zawartym w słowach p. ministra. O ile interes nasz domagać się tego będzie, uznamy może w przyszłości za potrzebne dokładniéj się tą sprawą zająć i dać zupełne wyjaśnienie tak p. ministrowi, jako też téj wysokiéj Izbie.“

Na to odpowiedział p. minister wyznań ***dr. Falk:***

„Na ostatnie słowa posła p. Kantaka mogę tylko odpowiedzieć, że przed niedawnym czasem poczyniłem sobie z odnośnych akt dosłowne wyciągi, — że to, co powiedziałem, było takim d o s ł o w n y m wyjątkiem, że w b e r y c h c i e nie napisano nic

więcéj nad to, com powiedział, i że zwłaszcza wyraz „ze stanowiska kościelnego“ w tém sprawozdaniu się znajdował.“

Na następującém posiedzeniu Izby z dnia 27 lutego poseł bukowski pan ***Stanisław Chłapowski*** oświadczył kategorycznie, że ostatnie wywody pana ministra ***nie są zgodne z prawdą,*** o ile dotyczą rzekomego zgodzenia się ks. Arcybiskupa na wykład niemiecki we wszystkich klasach gimnazyalnych.

Pan minister na to nic nie odpowiedział — a ostatecznie wszystkie wątpliwości rozwiał list ś. p. posła Kantaka, wystósowany pod dniem 5 marca 1873 do redakcyi „Dziennika Poznańskiego.“ Z pisma tego dowiadujemy się, że jak to ks. Arcybiskup Ledóchowski osobiście posłowi Kantakowi w Poznaniu oświadczył, nie pytano księdza Arcybiskupa wcale o język wykładowy w przedmiotach naukowych, że przeto ksiądz Arcybiskup Ledóchowski nie miał ani urzędowo, ani prywatnie sposobności wypowiedzenia swego zdania o tém rozporządzeniu, zwłaszcza ze stanowiska kościelnego, które tutaj wcale a wcale w grę nie wchodzi.

Uważaliśmy za rzecz potrzebną przytoczyć ten drobny na pozór wypadek, aby czytelnicy nasi mieli sposobność przypomnieć sobie, jakich to środków nie wahano się nawet od stołu ministeryalnego używać, byle tylko powagę Arcypasterza zdyskredytować, a rzecz swoję poprzeć błyskotliwemi argumentami.

Już rejencya poznańska wydała była swe rozporządzenie co do nauki religii św. w języku niemieckim w tercyi, sekundzie i prymie — a jeszcze p. dr. Falk uważa za rzecz godziwą wspominać o wykładzie niemieckim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem „nauki religii“ — i śmie twierdzić, że ksiądz Arcybiskup na wykład niemiecki wszystkich przedmiotów z wyjątkiem nauki religii się zgodził, i to ze stanowiska kościelnego!

I dzisiaj, kiedy nacisk ze strony rządu na Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa Juliusza Dindera jest wielki, kiedy osobiście i piśmiennie przestawia się ks. Arcybiskupowi z wyższych piętr dawniejszego kolegium jezuickiego w najjaskrawszych kolorach i częstokroć najfałszywiéj to wszystko, co się w życiu naszém publiczném dzieje, — i dzisiaj nie braknie zapewne twierdzeń podobnych do onego sławnego orzeczenia dr. Falka z dnia 25 lutego 1873.

Przedsmak tego, co nastąpić może, daje nam już dzisiaj półurzędowa i polakożercza prasa niemiecka, która naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza pragnęłaby przedstawić jako powolne narzędzie w ręku władz rządowych, dające się nadużywać do antypolskich i antykościelnych planów i zamiarów.

Za takie samo narzędzie chciano swego czasu przedstawić Najdostojniejszego księdza Arcybiskupa Ledóchowskiego, jak tego dowodzi wypadek zaszły na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych z dnia 25 lutego.

Atoli jak wówczas ś. p. poseł Kantak i poseł Stanisław Chłapowski przedstawili całą tę machinacyą „berychtową“ we właściwém świetle, tak też i dzisiaj nie brakłoby w danym razie sposobności do zdemaskowania takiéj intrygi.

Rozpisują się dzisiaj gazety o zakazach występowania na wiecach, przesłanych rzekomo duchowieństwu naszemu przez władzę duchowną.

Jesteśmy w téj sprawie dobrze poinformowani i możemy czytelników naszych uspokoić pod tym względem. Starano się z kolegium pojezuickiego przedstawić księdzu Arcybiskupowi ruch wiecowy jako bardzo groźny i niebezpieczny, a głównie w agitacyi duchownych początek swój biorący. — Starano się te pozory wyzyskać i zużytkować je jako uprawniony powód do większych jeszcze utrudnień, z jakiemi nasz Arcypasterz spotyka się na każdym kroku swéj ciernistéj drogi.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz postarał się o to, aby w przyszłości takich pozorów unikano i nie dostarczano broni tam, gdzie i bez tego w niéj nie przebierają; atoli z drugiéj strony możemy Czytelników naszych zapewnić, że władza duchowna nie myśli bynajmniéj ograniczać duchowieństwa w pracach obywatelskich, które nawet według konstytucyi pruskiéj tak samo przysługują każdemu duchownemu obywatelowi, jak i świeckiemu.

Bronić świętych praw wiary naszéj wolno księdzu tak samo na ambonie, jak z trybuny wiecowéj lub parlamentarnéj. Biskup może w danym razie ze słusznych powodów pasterskiéj natury działanie to w tym lub owym przypadku ograniczyć, zakres jego zmniejszyć, ale po 15 latach walki kulturnéj żadna władza duchowna nie wyda już zapewne zakazu, wzbraniającego księżom udziału w pracach obywatelskich. Są nawet wyraźne w tym względzie orzeczenia Stolicy św. i obecnie nam panującego Ojca św. Leona XIII, który wprost wzywa duchownych, aby w sprawach publicznych udział brali, oraz aby obecnością i współudziałem w takich zebraniach bieg sprawy publicznéj na chrześciańskie tory kierowali i na podstawie chrześciańskich zasad utrzymywali.

Bądźmy przeto spokojni i nie pozwalajmy się bałamucić złośliwie tendencyjnym pogłoskom lub niedokładnym informacyom.

Wiec w Tucholi

odbył się dnia 8 b. m. w hotelu p. Neumanna. Na wiec przybyło przeszło 1000 osób. Pan Prądzyński z Bralewnicy był pierwszym mówcą i przewodniczył wiecowi. W wymownych słowach przedwił on przykre położenie nasze i podawał środki obrony.

Następny mówca, włościanin Nisikowski z Kełpina podniesionym głosem zawołał: „Niech nikt nie mówi, że panowie szlachta, lub panowie z miasta, gorzéj czują dziejącą nam się krzywdę, niżeli my chłopi polscy.“ — Oklaskom i hucznym brawom końca nie było.

Potém mówił p. Borzyszkowski z Gostycyna w krótkich lecz treściwych słowach.

Po nim wygłosił mowę syn jego w sposób nie tylko przedmiotowy, trzymający się ściśle celu zebrania, ale ubarwiający ją nader miłém przypomnieniem, — jakiém to potężném mocarstwem dawniéj Polska była, jak o jéj względy różne narody się ubiegały, jakich sławnych mężów wydała.

Oprócz powyższych mówił jeszcze pan Mayka z Tucholi, krótko, lecz treściwie i przekonywająco, a w końcu przemówienia odczytał: Oświadczenie Polaków z pod panowania pruskiego, zebranych na wiecu w Poznaniu w dniu 15 listopada 1887 roku, — do którego to oświadczenia nasi wiecownicy jednozgodnie przystąpili.

Wiec zakończył się przyjęciem rezolucyi i petycyi do ks. Biskupa.

Wiec w Kamieniu

odbył się dnia 8 b. m. W obec mniej więcéj pięćset zebranych wśród których uroczysta panowała powaga, zagaił wiec staropolskiém: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ pan Józef Prądzyński ze Skarpy. Jednogłośnie obrany przewodniczącym, powołał pp. Hopego z Orzełka, Wojtakiewicza z Małéj Cerekwicy, Pawłowskiego z Zakrzewa, Murzyńskiego ze Sępolna, Górala z Głomska i Franciszka Buławę na ławników a p. Koszarskiego nadleśniczego z Komierowa na sekretarza. — Wytłómaczywszy następnie obszernie i jasno zebranym cel zgromadzenia, udzielił głosu ks. dr. Wolszlegerowi Antoniemu z Zamartego. W blizko godzinnéj mowie rozwodził się szanowny mówca o krzywdzie dziejącéj się dzieciom polskim przez odebranie im możności uczenia się w szkole języka ojczystego. Podając na to środki zaradcze, zachęcał gorąco do zakładania Kółek rodzicielskich, Czytelni ludowych, do popierania pism polskich i do gorliwéj na każdym kroku pracy nad utrzymaniem języka naszego.

Następnie wystąpił ks. proboszcz Poświardowski z Wałdowa, którego lud tutaj zebrany, zmuszony w Kamieniu od swego duchownego nawet nauki kościelne przeważnie w niemieckim języku słyszeć, z największym zapałem jako drugiego już mówcę z rzędu duchowieństwa powitał. Szanowny mówca przedstawiał zebranym w wyrazistych obrazach z życia wziętych smutne następstwa jakieby wyniknąć musiały, gdybyśmy wszelkiemi możliwemi siłami się nie starali o utrzymanie języka naszego. Daléj podniósł, że nawet księża pochodzenia niemieckiego przyznają, iż dziecko nauczone dobrze pacierza przez matkę, łatwiéj przysposobić do Sakramentów świętych, aniżeli dziecko, które nie w macierzyńskim języku religii uczone spaczone okazuje pojęcia religijne.

Uchwalono kilka rezolucyi, a między niemi tę, aby się udać z prośbą do ks. Biskupa Leona Rednera, iżby dziatwą polską opiekować się raczył.

W końcu zawezwał przewodniczący zebranych do przystąpienia do Towarzystwa „Czytelni ludowéj“ w Poznaniu z roczną składką 50 fenygów, co też zgromadzeni uczynili, tłocząc się z zapałem do podpisywania swych nazwisk. Do komisyi mającéj się zająć wprowadzeniem w życie uchwał na wiecu powiętych, wybrano jako przewodniczącego p. Prądzyńskiego ze Skarpy, daléj pp. Piotra Kowalskiego ze Złotowa, Murzyńskiego ze Sępolna i Hopego z Orzełka. Policya reprezentowaną była przez miejscowego burmistrza i p. Rexa.

Wiec w Swornigacu.

Swornigace, 8 stycznia.

Dzisiejszy wiec odbył się tu tylko z przezorności pana Strela, który zameldował dwa zebrania, jedno o $1^1/_2$, drugie o 3 godzinie po południu w domu obywatela p. Kiedrowskiego.

Skoro się wiecownicy o $1^1/_2$ godzinie zebrali, i p. Strel wiec zagaił, zaraz powstał landrat z Chojnic i wiec rozwiązał, z téj przyczyny, że wedle jego zdania co do pierwszego zebrania przy zameldowaniu nie było oznaczone, w którym lokalu miało się odbyć. P. Strel tedy wezwał obecnych, aby spokojnie się rozeszli a za godzinę znów powrócili, co też wszyscy uczynili. Stawiło się około 500 ludzi. Lokal był tu za szczupły, tak, iż wszyscy pomieścić się nie mogli.

Pierwszym mówcą był p. Strel z Czarnicy. Mówca wywodził, że zebrano się nie z uciechy, ani na wesołą rozrywkę, ale że smutne położenie Polaków tu zgromadziło. Wskazał na szkoły teraźniejsze i zalecał, aby w domu rodzicielskim uczono teraz dzieci polskiego katechizmu. Zachęcał do cierpliwego znoszenia tego, co na nas spada, z tą nadzieją, że rząd przekonawszy się ostatecznie, iż przy obecnym systemie dzieci mniéj po niemiecku się nauczą niż dawniéj, przywróci polskiéj mowie znowu dawniejsze prawa.

Następnie zabrał głos obywatel Lemańczyk z Konarzyn. Wykazywał on, że dzieci w teraźniejszych szkołach uczą niemczyzny, któréj one nie rozumieją. Wzywał rodziców, aby kupowali dzieciom swoim elementarze i polskie katechizmy, i sami albo przez starsze osoby ich uczyli Boga poznać i chwalić w ojczystym języku. Zachęcał też do pilniejszego czytania polskich książek i dobrych gazet, które nam wskazują drogę, któréj wśród tego zburzonego a zepsutego świata trzymać się mamy, aby nie zbłądzić i dojść do ojczyzny niebieskiéj.

P. S. Lemańczyk z Kiełpina podziękował p. Strelowi za jego fatygi i starania około dobra ludu naszego. A nareszcie p. Franciszek Hapk z Chociny ostrzegał przed szukaniem roboty w dalekich stronach, gdzie tracą narodowe obyczaje i częstokroć też wiarę. P. Strel odczytał następnie oświadczenie wieca poznańskiego, na które wszyscy obecni się zgodzili. Przyjęto też kilka rezolucyi a między niemi tę, która upoważnia pana Strela, aby o uchwałach na wiecu powziętych uwiadomił Najprzew. ks. Biskupa i go poprosił o ujęcie się za dziećmi naszemi wobec władz rządowych, mianowicie co do nauki religii, która ojczystym języku dzieci powinna być wykładaną, jeżeli ma zbawienny wpływ wywierać na dzieciach. Podziękowawszy obecnym za stawienie się na wiec i uważne słuchanie, p. Strel zebranie zamknął.

Policyą reprezentował landrat p. v. Körber z Chojnic, wójt tutejszy i żandarm. Jeden pan z Konarzyn, który przyobiecał wygłosić na wiecu przemówienie, wcale na wiec się nie stawił.

Taryfy zbożowe.

Jak wiadomo, przewóz zboża opłaca się na kolejach pruskiego państwa według t. z. Specyalnéj taryfy nr. 1, która za ton i kilometr oblicza po 4,5 fenyga. W naszych stronach tylko wielka kolej wschodnia użycza interesentom, według pewnéj skali, na mniejsze odległości normy taryfowe, nieco obniżone aż do 3,2 fenyga za ton i kilometr.

Dotąd nie udało się interesentom przekonać zarządów kolei, odnośnie samego ministra, że opłaty te są zbyt wygórowane i potrzebują gruntownéj reformy. A coraz bardziéj ustala się w kołach interesentów przekonanie, że właśnie zbyt wysokie taryfy kolejowe w dzisiejszych konjunkturach są powodem obniżenia cen i braku pokupu na zboże. Dotąd upatrywano przyczynę złego w napływie zboża zagranicznego i już podwakroć podniesiono taryfę celną, a mimo to ceny się nie podnoszą, lecz owszem spadają. Widocznie więc nie tyle cła do, omódz mogą rólnictwu, ile raczéj reforma taryfy przewozowéj. Tak przynajmniéj rozumują znawcy. Powiadają oni, że na Poznań przy dzisiejszéj taryfie przewozowéj nie może ziemiopłodów kraju swego eksportować daléj, jak na 400 kilometrów, czyli nie zupełne 60 mil, a zatém ledwo do Lipska. Jakież to ograniczone pole zbytu. Choć granica zamknięta, to własne zboże nasze zjada się kosztami kolejowemi i ceny dźwignąć się nie mogą.

Co zaś dziwniejsza jeszcze, że zboże zagraniczne, przez Prusy przechodzące tranzytem to do portów morskich, płaci od przewozu o *połowę* mniéj, jak zboże krajowe podróżujące z prowincyi produkującéj do prowincyi konsumującéj, albowiem tylko po 2,05 fenyga od tonu i kilometra.

Bardzo więc naturalna rzecz, że odzywają się coraz energiczniéj w kołach interesentów głosy, wołające o naprawę tak nieznośnych i nienormalnych stosunków.

Gdyby żył u nas ś. p. Ignacy Łukowski, ten sam, co się tak dzielnie przyczynił do zniżenia taryf kolejowych na węgle, zająłby się pilnie odnośną agitacyą. Dziś agitacya ta wychodzi z kół interesentów Prus Wschodnich, a głównym jéj motorem jest Izba handlowa toruńska.

Wczoraj odbyło się w Poznaniu w hotelu Myliusa zebranie interesentów z Prus Wschodnich, Zachodnich, Księstwa i Śląska, a na zebraniu tém reprezentanci Izb handlowych i różnych korporacyi rólniczych, oraz przemysłowych, postanowili podać do sejmu petycyą, żądającą, żeby p. minister kolejowy unormował dla zboża taryfę wyjątkową, na wzór cyi któréj zboże krajowe przewożone by po téj saméj cenie, jak zboże z granicznego, a zatém nie po 4,5, lecz po 2,05 fenyga od tonu i kilometra.

---

(2)

Z archiwum poznańskiego.

Publicationen aus den K. Preuss. Staatsarchiven. Einunddreissigster Band. — J. v. Lekszycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher. Erster Band: Posen (1386—1399). — Leipzig. Verlag von S. Hirzel. 8vo maj. 416 S.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 10).

II.

Już tytuł dzieła powiedział nam, że wydane przez p. Lekszyckiego akta grodzkie poznańskie zawierają zapiski sądowe z lat 1386—1399.

Obiedwie daty zapisane są w dziejach narodu ważnemi wypadkami. Na rok 1386 przypada chrzest Litwy i początek unii z Litwą, a na r. 1399 śmierć królowéj Jadwigi, tak sympatycznéj dla nas monarchini, która wielkie dzieło cywilizacyjne spowodowała. Możnaby zatém epokę, którą nasze zapiski obejmują, nazwać najwłaściwiéj epoką królowéj Jadwigi, tém więcéj, że wpływ osobisty królowéj na sprawy kraju, mianowicie téż sądowe, niejednokrotnie zaznaczonym jest w tych aktach. Dowiadujemy się z nich, że za bytności swéj w Poznaniu (1397) nie tylko osobiście zasiadała na trybunale, ale prócz tego listami otwartemi surowo (litteris multum seriosis) napominała dostojników, żeby sprawiedliwość wymierzali.

Wykazują nam tedy akta nasze, że w epoce téj dbano surowo o wymiar sprawiedliwości i porządek sądowy, a dbałość taka była możebną i skuteczną. Wszakże to był czas rozświtu, który poprzedziło ustawodawstwo Kaźmirzowskie. Zaznacza się on także z jednéj strony założeniem akademii krakowskiéj, a z drugiéj utwierdzeniem takowéj, znów za sprawą naszéj „graciosa regina,“ jak ją źródła nazywają. Czas taki, widniejący na zewnątrz wielkiemi dziełami, jak nawrócenie Litwy, a nieco późniéj pogrom Krzyżaków, nie mógł być epoką barbarzyństwa, ale raczéj okresem szerzącego się światła i cywilizacyi, które dają moralną i materyalną przewagę jednostkom i państwom.

Na stwierdzenie pewnika tego znajdziemy z epoki, tu określonéj i w naszych źródłach nowe dowody, już nie na polu wielkich wypadków dziejowych, ale nawet w biegu drobnych wypadków powszedniego życia, którego obraz naszkicować sobie można z mozaiki sądowych wydarzeń.

Wiadoma to rzecz w dziejach cywilizacyi po wszystkie wieki, że kapitał tylko tam chętnie się gromadzi i w obieg wprawia, gdzie się ustalił porządek społeczny, gdzie panuje bezpieczeństwo a przedewszystkiém, gdzie istnieje pewny i ścisły wymiar sprawiedliwości.

Otóż widzimy więc z akt sądowych pomienionéj epoki, że mimo co tylko zakończone zawieruchy domowéj wojny, w one lata tak w Poznaniu jak na prowincyi kapitał ruchomy, gotowizna, wprawiona jest, jak na owe czasy, w ruch wszechstronny, śmiały i bezpieczny.

Oczywiście kapitał ten jest w ręku starozakonnych, występujących w roli bankierów lichwiarzy, a rycerstwo, jak zawsze, tworzy stronę bierną w akcyi ruchu kapitalistycznego.

Na 3000 z okładem spraw, zapisanych w aktach naszych, jest przeszło 14 procent spraw pieniężnych, rozgrywających się między wierzycielami a dłużnikami, niekiedy o kilka szelągów, najczęściéj o kilka lub kilkanaście grzywien, niekiedy znów o kilkadziesiąt, a nawet do tysiąca. Wielka część interesów pieniężnych załatwiać się przecież musiała bez skarg i procesów, a zważywszy to wszystko, wyprowadzić można pewnik, że dzięki uregulowanym stósunkom sądowym i bezpieczeństwu prawa, ruch pieniężny był nadzwyczajnie ożywiony. Niestety nie we wszystkich zapiskach podaną jest suma, o którą w procesie chodziło, bo inaczéj z liczb podanych możnaby w przybliżeniu rok za rokiem stworzyć sobie rachunek statystyczny z obrotu.

O wielkiém bezpieczeństwie zaś, jakiego kapitał obiegający zażywał, świadczyć musi okoliczność, że na całe owe 14 proc. procesów i wyskarżonych przez starozakonnych sum, tylko w trzech wypadkach wierzyciel przegrał sprawę, raz zwłaszcza w skutek najwidoczniejszego i bezwstydnego pofałszowania dokumentów.

Ma oczywiście, jak każdy. tak i ten dodatni obraz życia społeczno-ekonomicznego z owych czasów, także swą odwrotną stronę ujemną. Widzimy, jak się rycerstwo zadłuża, podlega wyzyskaniu przez lichwę stoprocentową i wyżéj, jak, nie mogąc płacić, z dobytku i nieruchomości, a nawet własnéj osoby daje zastawy (obstagium), jak ostatecznie poddaje się wywłaszczeniu, a wierzyciel starozakonny, oczywiście przeciwko prawu ziemskiemu, otrzymuje intromisyą (wwiązanie) w rycerską dziedzinę. Wynikł z tego w pewnym wypadku (Objezierze) najazd zbrojny, ale ostatecznie wierzyciel: obtinuit pecunias suas in hereditate predicta.

Niechcąc się zbytecznie rozszerzać nad jedną materyą w sprawozdaniu niniejszém, odmówić sobie musimy przyjemności zestawienia na tém miejscu ciekawych szczegółów z całego przebiegu interesu pieniężnego z danéj epoki. Ciekawy czytelnik znajdzie w téj mierze najważniejsze objaśnienia w dziele Hubego. Dodamy tylko, że zwykły i uprawniony procent obliczał się w interesach ze starozakonnymi (debitum judaicum) tygodniowo po groszu od grzywny, która zawierała groszy 48. Spotykamy się jednak i z procentem dwóch groszy tygodniowo. Dłużnicy wystawiają wierzycielom cyrografy (litera judaicalis), opatrzone pieczęciami dłużnika i poręczycieli, a pod nr. 832 zawierają akta nasze w dosłownėm brzmieniu typowy cyrograf taki, wystawiony przez Stanisława ze Studzieńca. Zdarza się także, co już i w zapiskach, przez Ulanowskiego wydanych, zauważyłem, że rycerstwo wydaje membrany, in quibus nihil scriptum erat. Są to zatem protoplasty nowoczesnych, a tak zabójczych blankietów. Tych jednakże w wypadku, gdzie je zbyt śmiało zaprezentowano bez wypełnienia, sąd nie uznał. a wierzyciel sprawę przegrał. O całych stosach membran, czyli cyrografów, zalegających skrzynie lichwiarzy, wspominają zapiski Ulanowskiego pod r. 1412.

Przewaga kapitału, jaka się z danéj epoki objawia już wtedy nad posiadłością ziemską, nie była wszakże zbyt groźną, bo ostatecznie w obec odpornéj przewagi prawa ziemskiego, nie mogła prowadzić do ryczałtowego wywłaszczenia całéj klasy narodu. Państwo zaś miało znów swoje nader skuteczne sposoby, żeby korzystać z bogactw, gromadzących się u starozakonnych kapitalistów. Ostatecznie zaś mieszkańcy starozakonni z onego czasu przedstawiają się nie jako reprezentanci obcéj narodowości, lecz jako prawidłowi, prawdziwi żydzi polscy z nazwiska a zapewne i z języka, obyczaju. Wiadoma to rzecz, że starozakonni od wieków w każdym kraju są po stronie tego, kto ma władzę i siłę, kto dzierży i wykonuje władzę administracyjną i sądową.

Zapiski nasze wymieniają po nazwisku 46 starozakonnych, mężkiego i żeńskiego rodzaju, trudniących się bankierstwem i lichwą w Poznaniu oraz na prowincyi. Między tymi, obok kosmopolitycznych Aronów, Abrahamów, Danielów, Baruchów i t. p., są czysto polskie nazwy jak Janusz, Peczak, Bieniasz, Motus, Mośko jeden w Poznaniu zawsze z dodatkiem Dives, drugi w Pyzdrach a z Pyzdr, daléj Miloch, Ostrosz, Czabda a obok nich jest Kaczkowa, Kraska, Episcopi (rabina), Judeorum, Grziwka, Budochna, Jordanowa, Jakubowa i t. d.

Jak po dziś dzień widzi się jeszcze w Krakowie, kobiety żydowskie, trudniące się zyskownėm a natrętném wekslarstwem tak wtedy i w Poznaniu cały szereg starozakonnych niewiast zarabiał pieniędzmi nie wyjmując żony episkopa żydowskiego. Obok obojga rodziców częstokroć na swą rękę i dzieci handlują pieniędzmi. Tworzą się też spółki po dwóch i trzech, począkujących w interesach małemi sumkami.

Otóż to takie i tym podobne a nadzwyczajniejsze światła i cienie do charakterystyki danéj epoki, podają źródła nasze grodzkie uwadze badającego dziejopisarza. Trzebaby napisać cały szereg rozpraw, żeby wyczerpnąć wszystko, co ciażby tylko z grubszego.

Niepodobna nam się jednak rozpisać z tak zajmującym materyałem, żeby szanownemu czytelnikowi nie nastręczyć przynajmniéj szcze choćby tylko kilku co ciekawszych szczegółów, mianowicie takich, na które dotychczasowi badacze naszych źródeł nie zwrócili uwagi.

Nawięzując do twierdzenia naszego, że żydzi poznańscy z końca XIV wieku przedstawiają nam się, sądząc z nazwisk jako polskie pokolenie, zaznaczyć należy wypada daléj, że to samo powiedzieć można w większéj części mieszczaństwa poznańskiego w ogóle. Zestawiwszy bowiem nazwiska wszystkich chrześcian

Czy petycya ta osięgnie cel zamierzony, przewidywać nie można. Zależeć to będzie od tego, czy się znajdzie w sejmie odpowiednia większość. Reprezentanci prowincyi zachodnich nie troszczą się wcale o taryfowe boleści prowincyi wschodnich. Oni tam mają zboże amerykańskie i indyjskie i dziś jeszcze cłami nieodstraszone, a statki zbożowe amerykańskie z powrotem do domu zabierają po nadzwyczaj tanim frachcie wyroby przemysłu zachodnio-niemieckiego. Więc tam o nas nie dbają. Chwilowo jednak otwiera się mała szansa powodzenia, albowiem koła interesentów zachodnich starają się w sejmie o pieniądze na nowy kanał, bardzo ważny dla transportu węgli i kaptują kogo mogą na swoją stronę. Otóż powiedziano im: głosować będziemy za waszym kanałem, jeżeli nam dacie zniżone taryfy zbożowe.

Wątpliwa też rzecz, co powie p. minister na żądanie obniżenia taryf. Ma on 20—30 milionów nadwyżki z zarządu kolei i łatwo wyrachuje, że przez obniżkę taryf straciłby połowę. Odpowiedzą mu na to, że co straci na obniżeniu taryf, to zyska na zwiększonym ruchu, a zresztą mają mu przypomnieć hasło, pod którem uchwalała się w Prusach zasada kolei państwowych. Nie na to, mówiono, państwo pragnie zawładnąć kolejami, żeby robić interesa i ciągnąć zyski, lecz, żeby zaprowadzić **sprawiedliwy rozkład** opłat kolejowych.

Przeciwnicy powiedzą, że ruch się na kolejach nie zwiększy, bo z morskiemi frachtami koleje współzawodniczyć nie mogą. Owszém, mogą, odrzekną przyjaciele obniżenia frachtów kolejowych, bo n. p. dziś z Królewca ani jeden centnar lnu rosyjskiego nie idzie morzem do Holandyi, Belgii i Francyi, lecz wszystko idzie koleją przez Niemcy, bo p. minister ustanowił nizkie i nader dogodne taryfy przewozowe dla zagranicznego lnu, z czego ciągnie ogromne zyski. Czemużby nie miał mieć względu i na zboże krajowe?

Tu nam się przypomina odpowiedź, jaką minister dał poznańskim żelaznikom na zażalenie, że Bydgoszcz i Toruń ma na szląskie żelazo tańszy fracht, jak Poznań. Ha! bo gdybyśmy im nie dali tańszych frachtów, woziliby swe żelazo koleją warszawsko-wiedeńską i warszawsko-bydgoską, a wy Poznańczycy **musicie** wozić koleją szląską, bo innéj nie macie. Tak i z lnem. Mógłby jeździć morzem, więc mu dano tani fracht kolejowy.

Mimo to wszystko, powiedzieli sobie interesenci w Poznaniu zgromadzeni, że kołatać nie przestaną, a od zachodnich interesentów nauczyli się, że trzeba bardzo energicznie i nieustannie kołatać, jeżeli się chce cośkolwiek osięgnąć. Skromnością na téj drodze nic się nie zrobi.

Petycyą w Poznaniu uchwaloną uzasadniać będzie w sejmie hr. Canitz, właściciel ziemski z Prus Wschodnich i prezydujący komisyi taryfowéj, a zatém powaga sejmowa. Liczą też coś na to, że jednomyślność osiągnięta w Poznaniu przez reprezentantów wszystkich prowincyi wschodnich, zrobi na sejmie i na ministrze wrażenie.

P. Crispi przeciwko Ojcu św.

Od czasu głośnéj wizyty we Friedrichsruhe, p. Crispi ropoczął wyraźną walkę przeciwko Stolicy św., walkę bez miłosierdzia, walkę codzienną i najrozmaitszego rodzaju. Fakta są już znane, ale co mniéj uderza publiczność, — to plan kampanii, który „Riforma“ rozwija z stałą i wstrętną wytrwałości. Zamieszcza ona codziennie program walki. Dziś jest to groźba; wczoraj była odezwa do wszystkich Włochów przeciwko Leonowi XIII i katolikom; jutro będzie to może zaczepka gwałtowniejsza i więcéj machiawelska.

Zdawałoby się, że p. Crispi, który wraz z swymi przyjaciołmi tak często zaprzeczał istnienia kwestyi rzymskiéj, — jedną jedyną rzecz tylko ma na oku w swéj polityce: pogrzebanie téj sławnéj kwestyi przez zupełne usunięcie wpływu papiestwa i Kościoła.

Faktem niezaprzeczonym jest, że p. Crispi pragnie zaciekłéj walki. Gdyby nie ruina, którą podobne walki pociągają za sobą, katolicy mogliby prawie powinszować rządowi włoskiemu tych złowrogich pomysłów. Do uczczenia Jubileuszu nie zabraknie tedy niczego, nawet kontrdemonstracyi urządzonéj przez przeciwników Kościoła. Trudno zamykać oczy w obec gwałtownéj zuchwałości p. Crispiego i głośnéj kampanii jego organu. Niepodobna przeczyć istnienia zatargu, który p. Crispi chciałby zaprawić jadem w sposób tak szczególny.

Historya, ta mistrzyni ludzkości, ogłosi kiedyś, że wśród jednogłośnych okrzyków uznania, jedyny mąż stanu ośmielił się zaczepić Ojca św., a tym mężem był p. Crispi — wygłosi ona naukę, jaka wypływa z tego kontrastu, naukę, którą bystry spostrzegacz widzi już teraz na horyzoncie przyszłości.

Bo i na cóż wreszcie ta wojna bez upamiętania? Czy dla tego, że Papież żąda praw swoich, prawa wolnego i całkowitego spełniania swego wysokiego posłannictwa? Zdaje się, że tak być musi, kiedy „Riforma“ nadużywa bezustannie wyrazu „narodowy“, „jedność patryotyczna“ i wszystkich formułek, które mówią zbyt wiele, nie wyrażając nic.

Nie jestto przecież zbrodnią chcieć odzyskać wolność. Katolicy, którzy podpisują petycyą, katolicy, którzy biorą udział w administracyi gmin, katolicy, którzy widzą w połączeniu się Papieztwa z państwem najlepszą gwarancyą wielkości i potęgi narodowéj, ci katolicy nie są paryasami i nie przestali być obywatelami. Nie przestali oni także być patryotami dla tego, że nie podzielają metody pana Crispiego, bo patryotyzm, który pragnie pokoju i jedności, nie jest bynajmniéj słabszym i mniéj płodnym od sekciarskiéj nienawiści, która rozdwaja, rozdziera i wyczerpuje ojczyznę.

W czasie gwałtownego kulturkampfu pruskiego liberałowie rzucali podobne groźby i wyrzucali katolikom podobne szaleństwa.

Wiadomo, co nastąpiło. Kiedy rząd chciał zaprowadzić politykę jedynie zbawienną, musiał oprzeć się na katolikach, którzy byli jego sprzymierzeńcami najstalszymi i najbezinteresowniejszymi. — W Prusach nazywano ich „wrogami państwa“. P. Crispi nazywa ich we Włoszech nieprzyjaciołmi „jedności narodowéj“.

W Prusach zwyciężyli katolicy. We Włoszech oni także zwyciężą. Pruski kulturkampf podniósł Kościół, a osłabił państwo. Kulturkampf p. Crispiego będzie miał te same skutki. W roku 1873 powiedziano, że Prusy nigdy nie ustąpią przed „pretensyami“ katolików, pomimo to pokój przynajmniéj częściowy nastąpił. W r. 1888 p. Crispi twierdzi, że kwestya rzymska jest już załatwiona na zawsze: czas to pokaże. Co spowodowało zwycięstwo katolików w Prusach, to pomoże także katolikom we Włoszech, t. j. logika dziejowa, przebieg naturalny rzeczy, dążenie gorące i niewygasłe całego narodu, dumnego z swéj chwały i swych niezatartych wspomnień.

Papieztwo ma za sobą sprawiedliwość, prawo, traktaty, cały świat katolicki, względy i zajęcie się mocarstw i większość Włochów. P. Crispi ma tylko siłę. Napróżno upaja się myślą o przymierzach. Aliansе, tak na pozór potężne, z czasem modyfikują się i ustają. Ale Boska instytucya, mająca gwarancyą swobodnego wypełniania posłannictwa apostolskiego, nie ustanie i nie upadnie.

Wobec tych prawd będzie wojna ze Stolicą św. ruiną dla Włoch. Ale cóż to obchodzi p. Crispiego, byleby jego żądze zemsty były zadowolone? Już zaczynają się otwierać oczy umysłom bystrzejszym, nawet niechętnie usposobionym dla Ojca św. i dla Jego niepodległości. Żałują Depretisa i jego polityki kunktatorskiéj, oraz jego transformizmu. Lękają się polityki p. Crispiego, jako najlepszego środka przyspieszenia rozwiązania kwestyi rzymskiéj.

Jakąkolwiek jest słuszność tych przewidywań, niezaprzeczony to fakt, że pan Crispi bierze na siebie ciężką odpowiedzialność w obec kraju i historyi. „Riforma“ powinnaby wiedzieć, że popierając walkę, bierze stronę nieprzyjaciół Włoch. Już pod mniej brutalnym rządem przedstawiły się oczom wszystkich smutne następstwa obecnego zatargu: wewnętrzny nieład, postęp radykalizmu, rozterki domowe i zgubne zatrzymanie postępu i naturalnego rozwoju młodego narodu, obawy na wewnątrz, a groza na zewnątrz. Cóżby się stało, gdyby nieszczęście dotknęło wyprawę do Masowy? Co stanie się, jeżeli obecni sprzymierzeńcy nie dotrzymają ugody? P. Grimaldi wołał świeżo podczas bankietu: „Papież to nieprzyjaciel wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy.“ Historya powie, że nieprzyjacielem Włoch, to radykalizm sekciarski, który pchnął kraj na drogę awanturniczą.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Białogród, 13 stycznia. Podczas przyjęcia noworocznego w zamku królewskim przemawiał w imieniu ciała dyplomatycznego poseł niemiecki, hrabia Bray. Następnie składali życzenia ministrowie, członkowie rady państwa, delegacye korpusu oficerów i Izby deputowanych.

— Prezes ministrów Gruicz mianowany został jenerałem.

— W Czarnogórzu zapanował w niektórych okolicach nader dotkliwy głód. Dotąd podobno około 30 tysięcy ludzi jest bez wszelkich środków utrzymania i liczba ta zwiększa się coraz więcéj, albowiem zarządzone przez rząd środki zaradcze za wręcz niedostateczne uważać można. Car rosyjski wysłał z Odesy znaczną ilość zboża, jako dar osobisty dla głodnych Czarnogórców, ale statek, wiozący zboże, dotąd na miejsce przeznaczenia nie nadszedł. Rychlejszéj i skuteczniejszéj pomocy spodziewać się mogą Czarnogórcy ze strony Austryi jako pogranicznego państwa, które też zapewne nie omieszka w właściwy sposób poratować nieszczęśliwych.

NIEMCY.

* Berlin, 13 stycznia. Radzie związkowéj przedłożonym został nowy kodeks prawa cywilnego dla całéj Rzeszy niemieckiéj. Kodeks ten wypracowała wyznaczona w tym celu przez urząd kanclerski komisya prawnicza, któréj przewodniczył rzeczywisty tajny radzca dr. Pape. Uwzględniono w nim podobno wszelkie ustawy prawne pojedyńczych państw Rzeszy i utworzono jednolitą całość, która w razie przyjęcia jéj przez radę związkową i parlament w obrębie całych Niemiech obowięzywać będzie.

— Książę Bismarck powróci prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia do Berlina, ale nie wiadomo dotąd, czy weźmie zaraz na wstępie czynny udział w obradach sejmu i parlamentu.

— Sędziwy przywódzca katol. stronnictwa centrum, dr. Windthorst, ukończy dnia 17 b. m. siedmdziesiąty szósty rok nader czynnego i pełnego chwały życia. Porówno z katolicką ludnością rzeszy życzyć nam wypada, ażeby Bóg zachować raczył przez długie lata jeszcze życie i zdrowie niestrudzonemu temu obrońcy praw boskich i ludzkich.

— Nowy ambasador niemiecki w Madrycie pobierać będzie rocznie 100,000 marek, podczas gdy koszta utrzymania ambasady na mniéj więcéj 140,000 marek są obliczone. Dawniejsze poselstwo niemieckie przy dworze madryckim kosztowało dotąd jedynie 78,000 m., a zmianę tę wywołało przyjęcie Hiszpanii do rządu mocarstw europejskich. Największe pensye pobierają ambasadorowie niemieccy w Londynie i Petersburgu, bo po 150,000 marek, w Wiedniu, Paryżu i Carogrodzie po 120,000 marek, a w Rzymie i Madrycie po 100,000 marek.

— Dyrektorem urzędu patentów niemieckich mianowanym podobno został w miejsce powołanego na prezesa rejencyi w Osnabrück dr. Stuevego, dotychczasowy jeneralny konsul niemiecki w Budapeszcie, Bojanowski.

Zdrowie ks. następcy tronu z dniem każdym podobno pomyślniejsze rokuje nadzieje. Sam cesarzewicz jest pełen otuchy i wierzy w blizki powrót do zdrowia. Pewność tę wyraził w telegramach dziękczynnych za życzenia magistratów Poczdamu i Berlina, oraz w prywatnym telegramie do znanego profesora i powieściopisarza Jerzego Ebersa, który przesłał następcy tronu najnowszy swój utwór powieściowy wraz z życzeniem rychłego powrotu do zdrowia. Prof. Ebers bawi obecnie również za granicą na kuracyi, z tego powodu więc wyraził się cesarzewicz w dziękczynnym telegramie swoim, że „życzy profesorowi tak pomyślnego zwrotu choroby, jakiego on sam najwidoczniéj doznaje“.

Ogólne oburzenie wywołała w San Remo nikczemność nie wykrytego dotąd jeszcze indywiduum, które otruło ks. następcy tronu wszystkie ulubione psy jego.

ROSYA.

* Od czasu zamieszek uniwersyteckich trwa wciąż polemika pomiędzy „Mosk. Wiedom.“ a „Graždaninem“ na temat: kto winien? „Graždanin“ wystąpił pierwszy z oskarżeniem profesorów, oraz inspekcyi, domagając się reformy w zorganizowaniu środków opieki nad studentami, których „duszę“ trzeba mieć szczególniéj na uwadze. Na to odpowiedziały „Mosk. Wiedom.,“ iż podobne głosy, jak powyższy, mogą tylko pogarszać sprawę, że profesorowie nie są w stanie zapanować nad „zepsutą młodzieżą,“ i że „należy bacznie czuwać nad jéj tajemnymi i utytułowanymi przyjaciółmi,“ a w uniwersytetach zaprowadzić organizacyą wojskową, rekomendowaną podobno przez zmarłego Katkowa. Ostatni zabrał głos ks. Meszczerskij, redaktor „Graždanina,“ który powiada, iż przyczyną nieporządków jest „przyjmowanie żydów do gimnazyów,“ a następnie to, co już dziennik mówił poprzednio, że profesorowie nie mają wpływu na studentów.

ANGLIA.

* Z Sanghai w Chinach donoszą do „Standarda“, że wybuchło tamże ponowne prześladowanie chrześcian. W prowincyi Fu-Kyen zburzono przeszło dwadzieścia kościołów katolickich i setki chrześciańskich mieszkańców wymordowano. Bezustanne ponawianie się podobnych krwawych ekscesów powinny ostatecznie skłonić rządy zainteresowane do ostatecznego uregulowania i zabezpieczenia misyi chrześciańskich w Chinach.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań sobota 14 stycznia

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił kapitana okrętu Leszczyńskiego do noszenia nadanego mu przez sułtana orderu Medżidje piątéj klasy.

* ***Prawdopodobnie*** już w przyszły czwartek zakończy się proces socyalistyczny, który się toczy od kilkunastu dni przed tutejszym sądem ziemiańskim. Na dzień ten zapowiedziane są wywody prokuratora i obrońców, z pomiędzy których ogólna obrona przypadnie w udziale znanemu adwokatowi Muncklowi z Berlina. Karty wstępu na salę otrzymać można u sekretarza sądu. Pismo nasze nie podawało z dnia na dzień szczegółów przebiegu procesu, gdyż przedstawiały one za mało interesu dla szerszéj mianowicie publiczności, nie omieszkamy atoli po ukończeniu procesu podać jednolitego a dokładnego jego obrazu na podstawie wywodów prokuratora i obrońców.

* **Na „Pomoc“** dla sieroty poleconéj w ogłoszeniach „Kuryera“ wpłynęło w dalszym ciągu od Tomaszewskiego z Niechanowa 3 marki. Od sieroty dla sieroty 2 marki. — Razem 25 marek.

* **Wystawę sztuki polskiéj** w foyer teatru polskiego zwiedzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Teatr polski.** Dziś komedya Labicha „Wróble“.

W niedzielę dramat d'Ennery „Dwie sieroty“.

We wtorek komedya Schöntana „Wędrująca gwiazda“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Maryi Janowskiéj komedya Kneisela, tłómaczona przez Stanisława Szczanieckiego „Córa piekła“.

* **Koło Towarzyskie** urządza w przyszłą sobotę 21 b. m. na wielkiéj sali bazarowéj koncert amatorski.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym dalszy ciąg czytania Historyi miast i mieszczan w Polsce W. A. Maciejowskiego.

* **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa Najświętszéj Panny Maryi za rok 1887.

Dochód. 1) Ze składek Dobrodziejí 350,95 marek. 2) z kolekt zebranych po różnych kościołach 467,29 marek. 3) Z loteryi 626,80 marek. 4) Remanent z r. 1886 673,52 marek. — Ogółem 2118,56 marek.

Rozchód. W ciągu roku pobierało wsparcie 66 rodzin: 1) W gotówce na kwartalne 1148,50 marek. 2) W biletach na chleb 193,95 marek. 3) Na żywność rozdzieloną na Wielkanoc i Boże Narodzenie 236,35 marek. 4) Na choroby i pogrzeby 41,72 marek. 5) Na bieliznę 24,40 marek. — Ogółem 1644,92 marek.

Procz tego rozdzielono bieliznę i ubranie dla kilku dzieci do pierwszéj Komunii świętéj.

Remanent na rok 1888 m. 473,64.

Wszystkim Dobrodziejom składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Towarzystwo Najśw. Panny Maryi.

* **Koncert** Pawła de Sarasate odbędzie się w przyszły wtorek, o czém ponownie przypominamy.

* **Komisya** kolonizacyjna zebrała się wczoraj na posiedzenie, które trwało od godziny 9 zrana do 2 po południu.

* **Podsekretarz stanu,** rzeczywisty tajny radzca dr. Lucanus, udał się wczoraj do Szamotuł, skąd ma powrócić do Berlina.

* **Obywatelom** miasta Jarocina i okolicy zwracamy uwagę na anons pana Edmunda Dzierzgowskiego, który tamże założył drogeryą, skład farb i towarów aptecznych.

* **Grodzisk.** Towarzystwo Spiewaków w Grodzisku da w niedzielę dnia 15 b. m. przedstawienie amatorskie na sali p. Seidla w strzelnicy. Program: Deklamacya, „Wesele na Prądniku“ i „Berek zapieczętowany“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7½. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Jutrosin.** W zakupioném na kolonizacyą Slązkowie otwarto w dniu 10 b. m. szkołę, naturalnie ewangielicką.

* **Z pod Nekli.** S. p. Jan Wiesiołowski, znany i powszechnie poważany starzec 80 letni, umarł dnia 10 stycznia w Niechanowie w domu hr. Żółtowskich, gdzie otoczony najtroskliwszą opieką, ostatnie spędził lata długiego, pracą i wiekiem starganego żywota. W charakterze nauczyciela domowego przeżył pół wieku prawie w najznaczniejszych rodzinach wielkopolskich, a szlachetne przymioty duszy i serca, sumienna praca i gorliwość, z jaką pełnił obowiązki swego zawodu, zjednały mu za życia ogólny szacunek a po śmierci cześć i wdzięczną pamięć dostojnych wychowańców. Stósownie do próśb i życzeń wielokrotnie przez niebożczyka objawianych, zostały zwłoki ś. p. Jana Wiesiołowskiego przewiezione do Nekli, majętności hr. Teodora Żółtowskiego, i tamże po odbytém nabożeństwie żałobném w piątek na cmentarzu parafialnym pochowane. Około trumny zebrali się ze łzą serdecznego żalu nie tylko najbliżsi krewni zmarłego, ale także liczni przedstawiciele dostojnéj rodziny hr. Żółtowskich — hrabstwo Mielżyńscy z Iwna — a żywém współudziałem w żałobnym obchodzie dali wyraz czci i uznania cnocie i wzorowéj pracy niebożczyka.

* **Koźmin.** Reprezentacya miejska wybrała na swego przewodniczącego adwokata p. Czypickiego, a na jego zastępcę kupca Matthiasa.

* **Chełmińska dyecezya.** Rządowy „proboszcz“ Walenty Gołębiewski opuszcza plebanią płużnicką, w któréj niemal 13 lat mieszkał. W tych dniach rzymsko-katolicki dozór kościelny z upoważnienia biskupiego obejmuje zupełny zarząd nad majątkiem kościelnym w Płużnicy.

— Kiedyż trzéj proboszczowie w archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj opuszczą swe stanowiska?

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 177 loteryi pruskiéj rozpocznie się 20 stycznia i trwać będzie 17 dni. Losy odnowić należy do dnia 16 stycznia godziny 6 wieczorem.

* **Całkowite** zaćmienie księżyca przypada w dniu 28 b. m. Zaćmienie rozpocznie się o godzinie 10 minut 10, całkowite zaś przypadnie na godzinę 12 minut 49.

* **Slub.** W Warszawie w kościele PP. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu pobłogosławiony został w dniu 12 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Antonim Zaleskim, literatem i dziennikarzem, a panną Zofią Szydłowską, córką nieżyjącego Edwarda Szydłowskiego i małżonki jego Zofii z Szamotów, właścicieli dóbr Jagodno na Podlasiu. Błogosławieństwa udzielił młodéj parze ks. Arcybiskup Popiel.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 15go stycznia św. Pawła I pustelnika.

Pojutrze dnia 16go stycznia św. Marcelego Papieża.

Telegram giełdowy

Berlin, 14 stycznia 1888. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica stale.	
kwiecień-maj	171,—
maj-czerwiec	173,50
Żyto spok.	
styczeń-luty	119,50
kwiecień-maj	125,50
maj-czerwiec	127,50
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	48,—
maj-czerwiec	48,30
Okowita stała.	
opodatkowana	
w miejscu	98,50
luty-marzec	—,—
kwiecień-maj	100,10
maj-czerwiec	100,80
spożywcza	32,30
kwiecień-maj	34,20
maj-czerwiec	34,60
eksportowa	49 30
kwiecień-maj	51,80
maj-czerwiec	52,30
Owies	
kwiecień-maj	118,25
Wyp.-żyta wsp.	200
Wyp.-oko. kw.	0,00

Kapitały.

Berlin, 13 stycznia 1888.

Consol. 4%	107,—
Pozn. 4% listy z.	102,25
Pez. 3½% list. z.	98,70
Pozn. listy rent.	104,20
Austr. banknoty	160,50
Austr. renta srebr.	64,90
Ros. banknoty	177,75
Ros. consol. 1871	92,40
Ros. listy zast.	84,25
Pol. 5% listy zast.	54,40
Pol. likw. l. zast.	49,50
Węg. 4% renta zł.	78,25
Austr. kred. akcye	169,60
Austr. franc. kol.	85,90
Lombardy	34,50
Usposob. stałe.	

Szczecin, 14 stycznia 1888. (Kursa końc.)

Pszenica potw.	
kwiecień-maj	172,50
czerw.-lipiec	176,50
Żyto niezm.	
kwiecień-maj	122,—
czerw.-lipiec	125,50
Olej rzep. niezm.	
styczeń	47,50
kwiecień-maj	48,20
Okowita niezm.	
w miejscu	97,50
eksportowa	48,30
spożywcza	31,50
kwiecień-maj	99,50
Petroleum	
w miejscu	12,75
Rzepik	
w miejscu	

skich mieszczan poznańskich z zapisków naszych, dochodzimy do obrachunku, że polskie, lub polsko brzmiące nazwy mają się do niemieckich mniéj więcéj jak 34 : 29, a zatém o czysto niemieckim Poznaniu w XIV wieku mowy być nie może. A z wielu przybyłych za chlebem, a ożenionych z Polkami, rodzili się już Polacy czystéj krwi, choć jeszcze dla tradycyi familijnéj z imieniem niemieckiém. Z polskich nazw mieszczańskich wymieniamy następujące: Przeczko, Jaworski, Janusz, Jakusz, Andrko Poniec, Bartosz, Jaworska, Domastry, Pietrasz, Pałuka, Paluch, Woytek. Orłowa civis posnaniensis actrix, Przeczsław, Bartko, Nieczcza, Machna, Kachna Maćkowa, Adam Kowalski i tylu innych. Znajdujemy też między niemi jednego Litwina pod mianem Niczko Litwin, albo Miczek Litwinowicz.

W ogóle nadzwyczajnie licznym jest w źródłach naszych szereg nazw i nazwisk, tak miejscowych jak osobowych. Wydawca sporządził dla nich osobny wykaz abecadłowy, ułatwiający odszukanie. W nazwach osobowych panuje niesłychana obfitość odmian. Tak n. p. Piotr występuje w 16 postaciach jako Potrek, Petrasz, Petrucha, Patrko, Petrko, Patrasz, Potrassius, Piotrek, Potras', Potrzasz, Petrecz, Petrek, Pyotrasz, Pettrek, Pioterko.

Jak się zaś ustalały nazwy rodowe od miejscowości powzięte, pokazuje nam przykład, że pewien Sędziwoj pisze się: olim Obyezyerski, kiedy wywłaszczony, już przestał w Objezierzu mieszkać. Z innych nazw rodowych tego rodzaju wymieniamy te, które od onego czasu do dziś dotrwały. Są więc już Kowalewscy, Żakowscy, Brodziszewscy, Rudzcy, Mokronoscy, Sokołowscy, Górscy, Rudniccy, Urbańscy i Urbanowscy, Wróblewscy, Borowscy, Kąsonowscy, Kowalscy, Malczewscy, Dąbrowscy, Czaccy, Kwileccy, Szczepanowscy, Przyborowscy, Rogalińscy, Niegolewscy, Koszudscy, Brodniccy, Kobylińscy, Baworowscy, Prusimscy, Twardowscy, Baranowscy, Zborowscy, Grabowscy, Popowscy, Przebendowscy, Sadowscy, Głęboccy, Skoraszewscy, Krajewscy, Witkowscy, Kamieńscy, Chełmiccy, Gantkowscy, Mroczkowscy, Rożnowscy i tam daléj.

Najobfitszy materyał znajdzie w zapiskach oczywiście ten, kto specyalnie badać będzie formy sądownicze i przewód sądowy.

Jeden przykład niech nam tu wystarczy dla charakterystyki oraz na dowód, jak wtedy dbano o poprawę sądowniczych urządzeń. Otóż z małych roków bardzo często odsełano sprawy do sądu generała starosty, naznaczając termin na „trzeci“ lub „czwarty“ dzień po przybyciu (ingresie) jego do stolicy lub miejsca zjazdu sądowego. W r. 1387 w takim wypadku pozew jeszcze zastrzega, że gdyby starosta, przybywszy na miejsce, przed owym dniem, dla sprawy naznaczonym, wyjechał, muszą strony, nie chcąc popaść w kontumacyą, siadać na koń i jechać za nim, kłusać za nim, jak w analogicznym wypadku z praktyki sądów zadwornych mówiono: kłusać za dworem. To samo jeszcze powtarza się w r. 1391. Ale już w tymże roku starosta, nie mogąc zapewne dla ważnych spraw, dotrwać trzech dni na miejscu, naznacza burgrabiego, ażeby za niego sprawy odsądził. Później nawet już tylko czytamy, że w takim wypadku nowy termin się naznacza. Uciążliwe kłusanie po kraju za trybunałem starosty zupełnie ustaje. Przypuszczać można, że i w téj reformie znać rękę królowéj Jadwigi i jéj doradzców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Prenumeratę** na dzieło ks. oficyała dr. Korytkowskiego pod tyt. **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych"** złożyli:

150) Thiel Stefan radzca z Wrześni.
151) Stablewski Tertulian ze Szlachcina.
152) Stablewski Zygmunt z Zalesia.

Cena pojedyńczego zeszytu 2 marki.
Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, z przesyłką 20 marek.
Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

* **Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, tom XV.** Poznań, nakładem Towarzystwa, 1887.

Nareszcie ukazał się po długiéj przerwie, oczekiwany ogólnie rocznik XV tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Właściwie wydawnictwo roczników przerwane zostało już w r. 1882, od tego bowiem czasu ukazały się jedynie trzy sprawozdania roczne z czynności Towarzystwa, które za roczniki naukowe uważane być nie mogą. Jako uniewinnienie przerwy téj podaje zarząd w przedmowie, że wszelkie fundusze i czynności Towarzystwa skierowane były w ostatnich latach na uporządkowanie licznych, mnożących się ustawicznie zbiorów Towarzystwa i pomieszczenie ich we własnym gmachu.

Rocznik obecny jest wcale pokaźnym tak co do zewnętrznéj jak i wewnętrznéj strony wydawnictwa. Na wstępie zawiera cały szereg nieznanych dotąd dokumentów urzędowych do historyi Jagiellonów, wydobytych skrzętnem i umiejętnem staraniem hr. Augusta Cieszkowskiego z archiwów weneckich. Równocześnie zapowiada przedmowa dalszy ciąg ciekawych tych materyałów do historyi polskiéj, oraz obszerne studyum hr. Cieszkowskiego jako ich uzupełnienie.

Z dalszego szeregu prac zamieszczonych w Roczniku wyszczególnimy tu jeszcze: oryginalny list Marcina Kromera do Fr. Stankara, podany z rękopisu lejdejskiego przez p. Jana Karłowicza. — Rozprawę lekarską dr. Kochlera „O uklejach nosa". — Topograficzny szkic Gniezna G. S. Kortowicza, ze starannie wykonaną mapą. — Opis Słowiańszczyzny przez Turka Al Bekri. — Rozprawę prof. Nehringa „O początkach dramatycznéj literatury w Polsce". — Wyjątek z drukującego się obecnie monumentalnego dzieła ks. kanonika Korytkowskiego „Prałaci i Kanonicy gnieźnieńscy". — (Zbigniew Oleśnicki) i tablice geologiczne W. Ks. Poznańskiego, prof. Szafarkiewicza. — Dzieło zdobi doskonale wykonany portret zmarłego prezesa ś. p. Stanisława Koźmiana oraz kilka świetnych ilustracyi do tablic geologicznych. — Zakończenie stanowi sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk z roku 1885 i 1886.

Jednem słowem, najnowsza publikacya ta przedstawia się nader pokaźnie.

* **„Muzeum"**, czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt 1 na miesiąc styczeń zawiera: 1) Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Koła stryjsko-drohobyckiego z dnia 5 czerwca i 6 listopada 1887 r. — Sprawozdanie z pos. Koła lwowskiego dnia 26 listopada i 3 grudnia 1887 r. — Sprawozdanie z pos. Koła stanisławowskiego dnia 7 listopada 1887 r. — 2) Stodolak dr. St.: a) Uwagi nad wychowaniem w szkołach średnich; b) Lenistwo. — 3) Merunowicz dr. J.: O nadzorze lekarskim w szkołach. — 4) Puzyna dr. J.: O tak zwanych miejscach skupienia i ich zastósowaniu w analizie. — 5) Jezienicki dr. M.: Uwagi krytyczne nad utworami łacińskimi Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy wydanymi przez profesora dr. Br. Kruczkiewicza. — 6) Ruch naukowy: Dr. W. v. Hartel.: Abriss der Grammatik des homerischen und herodotischen Dialects. Wien 1887 (oc. G. Blatt). — 7) Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki: a) Wyciąg z protokółu Rady szkólnéj krajowéj; b) Krótkość wzroku w szkołach. — 8) Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. — 9) Bibliografia. — 10) Od redakcyi. — 11) Wspomnienia pośmiertne: Pawłowski Józef.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 stycznia

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Treskow z żoną z Nieszawy, hr. Krusenstern z żoną z Królestwa, pani Węglińska z Chełkowa, dr. Skarzyński ze Spławia, hr. Żółtowski z Czacza, pani Chwalibogowa z Paryża, Gajewski z Piątkowa, książę Woroniecki z Królestwa, Studziński z Bydgoszczy, Panieński z Krotoszyna, Łukomski z Biechowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Zmidziński ze Sniecisk, Kozłowski i Niedrowski z Królestwa Polskiego, Friedlaender z Berlina, Lewin ze Strzelna, Hohlweg z Sierakówka, Kempiński z Wrocławia, Polcyn z Rogoźna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sztokhcolmska 4-procentowa pożyczka miejska z roku 1885. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku lutego. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **1 procent**, zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger. Berlin, Französisch Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.**

— B. — **Poznań,** 14 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Przy przeważnie łagodnéj temperaturze było od niedzieli do czwartku bez przerwy dżdżysto, poczem nastało suche powietrze. Z ozimin spłynęła już opona śnieżna a nizko położone grunta stoją już o wielu miejscach pod wodą. Dowozy w tym tygodniu mieli my słabe i to głównie z prowincyi. Dowozy z Królestwa Polskiego zupełnie ustały. Sytuacya w obrocie interesów była w ogóle stała a chociaż nie było widać żadnéj zmiany w cenach, to jednakowoż sprzedaż szła od ręki. Delikatny towar był mianowicie pożądany, i to przeważnie ze strony konsumentów. — Pszenica staléj i cokolwiek lepiéj płacona, 153—163 mrk. — Żyto znalazło szybko kupca, 105—108 mrk. — Jęczmień w delikatnym towarze słabo ofiarowany i miał żywy popyt, inne gatunki zaniedbane, 95 do 120 mrk. — Owies stale, 98—108 mrk. — Groch miał kupca, na paszę 106—110 mrk., wrzący 120—125 mrk. — Łubin miał popyt na eksport do Niemiec północnych, niebieski 60—67 mrk., żółty 74—85 mrk. — Wyka staléj, 95—100 mrk. — Tatarka wyżéj, 122—128 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. Mąka miała trudny zbyt, mąka pszenna nr. 00 11,75—12 mrk., nr. 0 10,50 do 10,75 mrk., mąka rżanna nr. 00 i 0 8,75—9 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu wyższych notowań zamiejscowych był obrót w interesie w ubiegłym tygodniu dość ożywiony a ceny pociągające. Towar konsumcyjny nabywały chętnie tutejsze sprytownie, jak i eksporterzy. Na wiosnę targowano większe partye, gdyż na termin ten istnieje przy cenach tanich chęć do spekulacyi. Notowania końcowe: towar konsumcyjny 46,70 mk., okowita eksportowa 29,70 mrk., kwiecień-maj okowita eksportowa 31,80 mrk.

(W) **Poznań,** 14 stycznia. (—Sprawozdanie urzędowe. —).

Stan powietrza: mróz.

Żyto: stale.

Cena wypowiedziana —.— Wypowiedziano —.— cent., styczeń 107,50 ofiar., styczeń-luty 107 50 ofiar., kwiecień-maj 112,50 ofiar.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., tow. konsumc. 46,70 płc., spirytus eksport. 29,70 płac., na kwiecień-maj spirytus eksport. 32,20 płc.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk, za grudzień —,— mk., styczeń 106,50 m. luty 106,50 mk. kwiecień-maj 112,— m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 46.70 m., 70 m. opodtk. 29,70 m.

(W). **Poznań,** 14 stycznia. Ceny mąki. Pszenna nr 00. 11 75—12 mrk., nr. 0 10 50 - 10,75 mk., rżanna nr. 00 i 1 8 75 - 9 mrk. po 50 kilogr.

Wrocław, 13 stycznia 1888.

Koniczyna czerwona niezm., poślednia 25—27, śred. 28—34, delik. 35—38, bardzo delik. 39—42.

Koniczyna biała spok., pośled. 20—25, śred. 26- 34, delik. 35—40, bardzo delik. 41—45.

Żyto (za 1000 funt.) bez in. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— m., styczeń 115,— ofiar. styczeń-luty 115,— żąd., kwiecień-maj 120,— ofiar., maj-czerwiec 124,— płacono, czerwiec-lipiec 127,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na miesiąc bieżący 105,— żąd., styczeń-luty —.— żąd., kwiecień-maj 112 żąd., maj-czerwiec 115,— żąd., czerwiec-lipiec 119,— żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, na styczeń 49.50 żąd., styczeń-luty —,— żąd. luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 48,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku konsumc., spok., wypowiedziano —— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na styczeń (50-ta) 46,90 ofiar., (70-ta) 30,20 ofiar., na styczeń-luty oclona —,— pł., kwiecień-maj (50-ta) 49,80 żąd., (70-ta) —,— ofiar., maj-czerwiec 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 14 stycznia: żyto 115.— mrk., pszenica — mrk., owies 105,— mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 49,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 13 stycznia (50-ta) 46,90 mrk. (70-ta) 30,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 stycznia 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni naj-niż. M.	F.	lekki tower naj-wyż. M.	F.	lekki tower naj-niż M.	F.
Pszenica biała	16	20	16	00	15	80	15	30	15	00	14	80
„ żółta	16	00	15	80	15	10	15	10	14	90	14	0
Żyto	11	40	11	00	10	80	10	50	10	30	10	00
Jęczmień	13	50	12	00	11	50	10	50	9	50	9	00
Owies	10	60	10	40	10	10	9	90	9	60	9	40
Groch	15	—	14	50	14	0	13	00	11	50	10	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	20	60	20	10	19	10
Rzepik zimowy „ „	20	30	19	30	12	00
Rzepik latowy „ „	21	30	20	30	19	20
Lnica . . . „ „	19	00	16	50	15	50

Bydgoszcz, 13 stycznia.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica —,—, piękna 149—150 m., średni gatunek 145—148 m., wilgotny pośledni gatunek 135—143 mrk.

Żyto —,—, w delikatnym towarze 101—104, w średnim —,— m., w pośledniem —,— m.

Jęczmień nom., piękny 110—118 mrk., krajowy 92—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 93 do 103 marek, pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136 na paszę 100 do 105 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 97 — m.

Berlin, 13 stycznia. (Sprawozdanie urzędowe) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 154 do 176 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —,—, na styczeń-luty płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 170,50—171,00—170,75, na maj-czerwiec pł. 173—173,50—173,25, na czerwiec-lipiec płc. 175,50—176—175.00. Wypowiedz. — ton. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 115—121 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na styczeń-luty płacono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 125,50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 127,50, na czerwiec-lipiec płacono 129,50. Wypowiedziano 200 ton. Cena 119,50 mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 106 do 130 według jakości. na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 118,00—118,25, na maj-czerwiec płac. 120,00—120,25, na czerwiec-lipiec płacono 122,25—122,50. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 47,7 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty płacono —,—, na kwiecień-maj płc. 48,0, na maj-czerwiec płacono 48,3, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 48,5. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct =10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 98,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., nieoclony obciąż. 50 mrk. podat. konsum. płac. 49,2—49,3, nieocl. obciążony 70 m. podat. konsumc. płacono 32,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 98,2 do 98,5, na styczeń-luty płac. 98,2—98,4, na luty-marzec pł. —,—. na kwiecień-maj płac. 99,8—100, na maj-czerwiec pł. 100,5—100,7, Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mk.

Szczecin, 13 stycznia.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu kraj. 161—168 płac., styczeń i styczeń-luty 168,— nom., kwiecień-maj 172,25—173 płc., maj-czerwiec 175,— żąd., 174,5 ofiar., czerwiec-lipiec 175,— żąd., —,— płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 109—114 płac., styczeń i styczeń-luty 116,5 ofiar., —,— żąd. i płac., kwiecień-maj 122,0 płac., maj-czerwiec 124 ofiar., czerwiec-lipiec 125,5 płac., —,— ofiar.

Jęczmień bez interesu.

Owies spok., za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 102—108 płac.

Oléj rzepiowy bez inter., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki z składów 48 5 żąd., styczeń 47,5 żąd., kwiecień-maj 48,25 żąd.

Okowita potw., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 97,5 opodat. płc., 50-ta 48,3 nom., 70-ta 31,4 ofiar., styczeń — opodat. ofiar., kwiecień-maj 99,5 opodat. nom., 70-ta 33,6 płac.

Hamburg. 13 stycznia. Okowita spok., za styczeń 23— żąd., styczeń-luty 23— żąd., luty-marzec 23— żąd., kwiecień-maj 23¼ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 74—, za maj 73—, za wrzesień 68½. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 13 stycznia. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 25,00. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,90. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 20,80. Usposobienie słabo. Mielona rafin. z beczką 29,75. Miel. Melis I z beczką 28,75. Niezm. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 15,55 ofiar., 15,65 żąd., luty 15,67½ pł., — żąd., marzec 15,85 płacono, —.— żądano, kwiecień-maj 16,02½ płc., —.— żąd. Wyżéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. 130,000.

Stan powietrza.

Dnia 13 stycznia 1887 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powierzchni.	Term. C.
Mullaghmore . .	777	W.	3	zachm.	7
Aberdeen . . .	778	Płd.Płd.Z.	1	pół zachm.	0
Christiansund .	775	Z.Płd Z.	1	deszcz	5
Kopenhaga . . [1]	779	Płn.	1	bez chmur	—3
Sztokholm . . .	779	Z.Płd.Z.	2	pochmurno	—8
Haparanda . . .	769	Płd.Z.	4	zachm.	—5
Petersburg . . .	—	—		—	—
Moskwa . . .	—	—		—	—
Kork, Queenst.	778	Płd.	2	zachm.	8
Brest	—	—		—	—
Helder	780	Płd.W.	1	mgła	1
Sylt. . . . . [2]	779	W.	1	bez chmur	2
Hamburg. . [3]	780	spokojnie.		mgła	—3
Swinemünde . .	778	Płn.	4	zachm.	0
Neufahrwasser.	775	Płn.W.	4	zachm.	—3
Kłajpeda. . . .	776	Płn.W.	4	pół zachm.	—8
Paryż	—	—		—	—
Monaster . . . [4]	779	Płn.Płn.W.	1	bez chmur	—2
Karlsruhe . . .	778	Płn.W.	2	bez chmur	—2
Wiesbaden . . [5]	779	spokojnie.		pół zachm	—3
Monachium. . .	776	Płn.Z.	4	śnieg	—4
Kamienica . . .	778	Płn.	5	śnieg	—3
Berlin	778	Płn.Z.	4	zachm.	—1
Wiedeń. . . .	772	Płn.Z.	4	pół zachm.	—2
Wrocław. . .	767	Płn,	4	zachm.	—4
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	767	Płn.W.	5	pogodne	2

[1]) Mgła. [2]) Sron. [3]) Sron. [4]) Parno, śron. [5]) Sron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem niskiego ciśnienia ponad południowo-wschodnią Europą wieje daléj wietrzyk północny. Ponad Niemcami spadła temperatura przy suchém, częstokroć pogodném powietrze bardzo znacznie, tak że nastały prawie mrozy. Królewiec melduje 7½ st., Kłajpeda 8½ st. zimna. Natomiast ponad północną Norwegią panuje nadzwyczaj wysoka ciepłota.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu,
w styczniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
13. Pop. 2	774.7	Płn. umiar.	pochmurno	— 1,4
13. Wie. 9	769,2	Płn. um.	zachm.	— 3,7
14. Ran. 7	768,9	Płn. silny	zachm.	— 3,7

Dnia 13 stycznia maximum ciepła + 1°0 Cel.
„ „ minimum ciepła — 4°9 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Przeważnie obciągnięte niebo, częstokroć mgła, czasami pogoda, przeważnie sucho przy umiarkowanych lub ostrych wiatrach z obniżającą się temperaturą.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)
Amatorzy i znawcy papierosów.

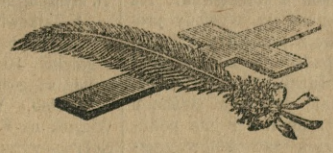

Za spokój duszy poległych i straconych w powstaniu r. 1863

odbędzie się w kościele Farnym w dniu 23-go stycznia r. b. o godz. 10 z rana, jako w dwudziestąpiątą rocznicę powstania,

nabożeństwo żałobne,

na które podpisani wszystkich rodaków jak najuprzejmiéj zapraszają.

Poznań, dnia 12 stycznia 1888.

Andrzejewski Ignacy. Bezeler. Callier. Chojnacki. Czarliński M. Dobrowolski Franciszek. Denk Heliodor. Glabian. Heidrich Jan. Krzyżanowski Tadeusz. Dr. J. Koszutski. K. Koszutski. Kryśkiewicz Stanisław. Małecki Andrzéj. Miśkiewicz. Petrykowski Michał. Reichstein Julian. Świerczyński. Średziński. Strachanowski. Sokolnicki Szymon. Wierzbiński Wład.

Modlitwy po cichéj Mszy św.

przepisane przez Ojca św. Leona XIII,
zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, z obrazkiem św. Stanisława Kostki. Cena za 100 egzpl. 1,25 mk., za 500 5,50 mk., za 1000 9,00 mk.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Chorzy na liszaje. Suche, wilgotne, wyrzuty skórne i połączone z niemi nadzwyczaj przykre **„świerzbienie skóry"** da się wyleczyć nawet w przypadkach, gdzie nic innego nie pomagało przez **Dr. Hebra Flechtentod.** — Jedyny skład w **St. Marien-Drogerie** w **Gdańsku.** Kantor wysełek tylko przy **Heiligengeistgasse 69.** (1300)

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.

Walne zebranie

We wtorek dnia 24-go b. m. wieczorem o godzinie 8-méj na sali handlowéj.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie. (1302)
2. Złożenie rachunków i pokwitowanie.
3. Wybór członków zarządu.
4. Wniosek zarządu dotyczący utworzenia kasy zasiłkowéj celem wynagrodzania strat za mieszkania nie wynajęte z powodu pożaru.
5. Obmyślenie środków obrony przeciw odpowiedzialności właścicieli domów przy wydarzających się nieszczęśliwych wypadkach.

Zarząd.

Ażeby wszelkim żądaniom nowoczesnym zadosyć uczynić, i każdą konkurencyą uniemożebnić, usilnem mojem staraniem było, coś **niezwykłego** i zupełnie **odrębnego** okazać i dla tego to utworzyłam pod marką (1252)

„Kipini"

kilka okazów, które w 25-ciu gatunkach i fasonach wszelkim życzeniom odpowiedzą, a które to Szanownéj Publiczności jak najrzetelniéj polecić mogę. Zarazem pozwalam sobie podać do ogólnéj wiadomości, że podobno niejakiś pan **Gumpert z Poznania** poleca się za mego agenta i ofiaruje fabrykaty moje na sprzedaż. Pan ten nigdy u mnie nie kupował, a nawet i z nazwiska nie jest mi znany, tem mniej więc zawierzyłabym Jemu kiedykolwiek sprzedaż moich wyrobów. Upraszam zatem Szanownych odbiorców moich o łaskawe zawiadomienie **generalnego agenta** mego pana

S. Żychlińskiego w Poznaniu,

o wszelkich czynnościach pana Gumperta jakieby tenże w sprzedaży niby to moich wyrobów miał przedsiębrać.

Fabryka cygaret i tytuni tureckich

„Sulima" F. L. Wolff.

Drezno w styczniu 1888.

Fabryka wyrobów woskowych
i bielnik wosku

St. Opielińskiego w Krotoszynie
poleca

świece woskowe

wyrabiane podług przepisów kościelnych; **białe à 1 funt** po **2,10 mk., żółte á 1 funt** po **1,70 mk.**
Zamówienia uskutecznia się odwrotnie i franco. (510

Na obchód 25-letni powstania z r. 1863
wyjdą czcionkami *drukarni „Dziennika Poznańskiego":*

WSPOMNIENIA Z R. 1863

przez

Teodora Żychlińskiego.

Przedpłatę *à 1 m. 50 fen.* (z dołączeniem 5 fen. na portoryum) przyjmuje wyłącznie Administracya „Dziennika Poznańskiego." Pożądanem jest *jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty* celem możności obliczenia ilości nakładu.

Uprasza się *rodziny wielkopolskie i zachodniopruskie,* których członkowie polegli, albo umarli z ran odniesionych w latach 1863 i 1864, aby *jak najspieszniéj* zgłosiły się do autora (Poznań, Sty Marcin 43), podając szczegóły z ich życia, dokładną datę śmierci, miejsce potyczki i t. d. (1282)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu, B. Pińkowskiemu, aptekarzowi w Strzelnie, J. Starkowi jun. kupcowi w Mogilnie, A. Skowrońskiemu kupcowi w Osiecznie.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Smarowidło na osie,
Oliwy do machin,
Oliwę z kości do separatorów,
Skitolinę, jedyny środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku,
Dwusiarczyk wapna chemicznie czysty z 11—12 stopni B-é. (1295)

Powyższe artykuły z chemicznéj fabryki **Dr. Romana Maya** w Starołęce pod Poznaniem poleca po **cenach fabrycznych**

J. Drożdzyński,
handel żelaza w Szamotułach.

Najlepsze struny do skrzypiec, altówek, wiolonczeli, cytr i gitar poleca **Schlesingera** skład muzykaliów, Poznań, ul. Wilhelm. 7.

Księgarnia w połączeniu z składem materyałów piśmiennych, rysunkowych etc. w mieście liczącem przeszło 20,000 mieszkańców, **jedyna katolicka,** jest dla stosunków familijnych **pod bardzo korzystnemi warunkami** zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia pod literą **R. R.** 1259 przyjmuje Eksped. Kuryera Poznańskiego.

Dodatek.